

**Bp Andrzej Czaja**

***List do kapłanów diecezji opolskiej  
Gaudete! Radujcie się zawsze w Panu, raz jeszcze powiadam: radujcie się! Pan jest blisko.***

Drodzy Bracia Kapłani Kościoła Opolskiego,

Gdy tymi słowami antyfony na wejście Matka-Kościół pobudza nas kolejny raz w życiu do rozradowania się na nowo tajemnicą Boga-Emmanuela, zwracam się do Was w tę III Niedzielę Adwentu jako Wasz nowy biskup, aby w połowie obchodzonego Roku Kapłańskiego zachęcić Was do rozradowania się tajemnicą służebnego kapłaństwa, które jest naszym udziałem. Święty proboszcz z Ars powtarzał często ze łzami w oczach: „Jakże niesamowitą rzeczą jest być księdzem”. Nam, dzisiejszym prezbiterom i biskupom, trzeba się też bardzo przejąć tym, że jesteśmy sługami Chrystusa, szafarzami Boskich tajemnic. Jak podpowiada nam papież Benedykt XVI trzeba, byśmy odkryli na nowo i umocnili w sobie świadomość nadzwyczajnego i nieodzownego daru łaski, jakim jest posługa kapłańska, trzeba byśmy bardziej jeszcze wierzyli w moc kapłaństwa, które jest naszym udziałem i wzbudzili w sobie pragnienie doskonałości duchowej, od której w znacznej mierze zależy wiarygodność, a nawet skuteczność naszego posługiwania w Kościele i świecie.

Pan jest stale blisko, jest z nami i pozwala nam działać w Jego imieniu, pozwala nam wiązać na tej ziemi sprawy Boskie ze sprawami ludzkimi, niebo z ziemią. Wielka to łaska, wspaniały dar. Dlatego wołam w Waszą stronę: Gaudete! Radujcie się, bo jesteśmy wspaniale obdarowani!

U podstaw naszej tożsamości kapłańskiej jest Boże powołanie, aprobatą Kościoła i szczególny dar Ducha Świętego przekazany nam przez Chrystusa w sakramencie święceń, który uzdalnia nas do działania w zastępstwie Chrystusa Głowy i Pasterza. Wspaniała jest także misja dla której zostaliśmy ustanowieni. Wbrew temu, co niektórzy próbują dziś wmówić społeczeństwu, także wspólnocie wiernych, jesteśmy naprawdę potrzebni światu, człowiekowi. Trzeba powiedzieć nawet więcej – przede wszystkim Bóg pokłada w nas ogromną nadzieję, że będziemy otaczać troską Jego życie, które przekazał rodzajowi ludzkiemu i że w ten sposób pomożemy Mu w realizacji dzieła zbawienia w świecie. Oznacza to dla nas zaszczytną służbę u boku Pana, służbę człowiekowi, reprezentując Chrystusa i Kościół.

W *Lumen gentium* (nr 8) czytamy, że Chrystus ustanowił wyposażonych we władzę świętą szafarzy z myślą o dobru całego Kościoła, dla pasterzowania ludowi Bożemu, pomnażania go, aby wszyscy osiągnęli zbawienie. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 875) zwraca uwagę na to, że nikt nie może sam sobie głosić Ewangelii ani udzielić łaski. Dlatego potrzeba szafarzy, upoważnionych i uzdolnionych przez Chrystusa do głoszenia słowa i sprawowania sakramentów. Od Chrystusa otrzymują oni szczególny dar Ducha (por. J 20,22), mocą którego dają to, czego nie mogą czynić i dawać sami z siebie. Tak stają się „sługami Chrystusa” (Rz 1,1), a reprezentując Go wobec ludu i przekazując Jego słowo i łaskę, przedłużają Jego misję i stają się, ze względu na Niego, sługami wszystkich. Stąd na wskroś służebny charakter kapłaństwa hierarchicznego, a jego istotą – reprezentowanie Chrystusa, działanie w Jego imieniu, które domaga się trwania w Nim i pielęgnowania zażyłej z Nim więzi.

Oczywiście nie ma żadnej naszej zasługi w tym, że Pan nas wybrał i pośród ludu swego ustanowił pasterzami. U źródeł wspaniałego obdarowania, które stanowi podstawę naszej kapłańskiej tożsamości, jest przeogromna miłość Boga. Św. Jan zaświadcza, że Chrystus do końca nas umiłował (por. J 13,1). Naszą odpowiedzią powinna być postawa, którą prosto, a bardzo głęboko wyraża św. Paweł: *Caritas Christi urget nos* (2 Kor 5,14). Miłość Chrystusa niech nas stale przynagla do bardzo osobistego angażowania się, całym życiem, w urzeczywistnianie powierzonej nam kapłańskiej posługi.

Świadomość wielkości obdarowania winna być w naszym życiu źródłem entuzjazmu i męstwa, winna też stale mobilizować kapłana do trwania w żywej więzi z Chrystusem, dając posłuch Kościołowi, służąc wszystkim – bez wyniosłości, postawy roszczeniowej i oszczędzania się. Ostatecznie każdy pasterz, „powinien mieć przed oczyma przykład Dobrego Pasterza, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć (por. Mt 20,28; Mk 10,45) i dać swoje życie za owce (por. J 10,11)” (*Lumen gentium* 27).

Szczególnie ważną w realizacji posługi kapłańskiej jest świadomość tego, że choć dar kapłaństwa jest dany człowiekowi na własność i to na zawsze, to jednak nie można go używać dowolnie i dysponować nim według własnego uznania. Dar ten dany nam jest na własność, ale nie jest naszą własnością. Dlatego posługi kapłańskiej nie można urzeczywistniać po swojemu. Można się wówczas stać fałszywym prorokiem, sobie i innym, i działać wbrew Ewangelii, choćby hołdując błędnej zasadzie: cel uświęca środki. Jezus mówi wyraźnie: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Trzeba dlatego stale zgłębiać, co jest wolą Pana i starać się myśleć po Bożemu, a nie po ludzku. W przeciwnym razie trzeba się liczyć z tym, że zamiast być sługą Chrystusa można się stać Chrystusowi zawadą (por. Mt 16,23).

Dobre owocowanie Chrystusowego kapłaństwa w nas domaga się nade wszystko wierności Chrystusowi i to na miarę Jego wierności Ojcu. Mówi nam o tym jednoznacznie hasło przeżywanego Roku Kapłańskiego: *Wierność Chrystusa – wierność kapłana*. Zadanie bardzo trudne i nie można go ściągać na niższy poziom realizacji, ponieważ przeciętność i mierny poziom wyklucza wierność. Nie trzeba się jednak obawiać, choć zadanie to wyraźnie przerasta nasze ludzkie możliwości, może być realizowane na miarę Bożych oczekiwań, gdy otwieramy się na Bożą łaskę. Mówi o tym wyraźnie św. Paweł: „możność nasza jest z Boga. On też sprawił, że mogliśmy stać się sługami Nowego Przymierza, przymierza nie litery lecz Ducha” (2 Kor 3,5-6). Przekazuje nam też zapewnienie, które otrzymał od Pana: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonalili” (2 Kor 12,9).

To znaczy, że można być wiernym sługą Pańskim i w wierności Chrystusowi można się rozwijać, ale pod warunkiem, że więcej zdajemy się na Boga, aniżeli na własne zdolności, pomysły i siły. Stąd trzeba w naszym życiu dać pierwszeństwo modlitwie przed jakimkolwiek, choćby najbardziej szlachetnym działaniem duszpasterskim. Wszystko trzeba zaczynać od „ugiętych kolan”, od kontemplacji Bożego oblicza, zwłaszcza oblicza Chrystusa Ukrzyżowanego, które komunikuje nam, jak bardzo Bóg nas kocha. Natomiast Eucharystia, która pozwala nam całkowicie zanurzyć się w miłości Boga, powinna być w centrum naszego życia. Bez jednego i drugiego nie ma mowy o byciu świadkiem Miłości. Nie będziemy też potrafili ludziom pomóc. Bo cóż możemy im dać ponad nasze ludzkie ograniczenia i słabości, jeśli w sercu nie ma Boga. Trzeba najpierw wziąć od Boga, przyjmując Boga i nim żyć, żeby mieć co dawać i czym się dzielić. Dlatego dzieło przyjmowania od Boga, Jego łaski i prawdy, musi poprzedzać jakąkolwiek naszą aktywność i trzeba w

tym dziele widzieć konkretną formę duszpasterstwa, która chroni nas przed sprowadzeniem posługi kapłańskiej do poziomu czysto ludzkiego aktywizmu. Potrzeba więcej wysilenia i rozmodlenia.

Chrytusowe rozesłanie obliguje nas do tego, aby nie czekać na człowieka w świątyni, zakrystii, czy kancelarii, lecz wychodzić mu naprzeciw, odnosząc się do różnorodnych uwarunkowań jego życia. W tym dziele trzeba nam dziś więcej inwencji i odwagi, więcej zaangażowania, a także współpracy z wiernymi świeckimi i więcej zaufania do nich. Doświadczenie uczy, że w wyjściu do ludzi i w byciu z ludźmi niejednokrotnie nawet bardzo zagubiony ksiądz odnajduje się na nowo. Posłanie należy bowiem do podstawowych elementów kapłańskiej tożsamości i zaniedbywanie go wyznacza kapłana. Jego realizacja jest zaś tak doniosła, że domaga się oddania własnego życia na służbę. Chodzi o egzystencję dla ratowania i rozwoju życia Bożego w świecie, którą powinna znamionować wielka dojrzałość i odpowiedzialność, świadectwo życia bardziej Bożym życiem, aniżeli własnym. Oznacza to konieczność podejmowania ciągle od nowa trudu nawrócenia, walki z grzechem, kontroli nieuporządkowanych pragnień i przywiązań; krótko mówiąc stałe zadanie rzetelnej pracy nad sobą.

Niebagatelne znaczenie dla naszej kapłańskiej tożsamości ma również jej eklezjalny wymiar. Mam na myśli wielorakość naszego odniesienia do wspólnoty Kościoła, tzn. fakt, że każdy z nas jest *ze* wspólnoty (w dwojakim sensie: jako z ludu wzięty i jako czerpiący ze wspólnoty apostoelskiej trwającej przez wieki), *wobec* wspólnoty (w imieniu i w zastępstwie Chrystusa) i *dla* wspólnoty (w służbie powszechnego kapłaństwa wszystkich wiernych), i że każdy z nas działa *w imieniu* wspólnoty (tej nam powierzonej i całego Kościoła) oraz *we* wspólnocie, tzn. w jedności kolegium (biskupów bądź prezbiterów). Ten stan rzeczy obliguje nas do dobrej znajomości natury, genezy, misji i struktury Kościoła. Zaniedbania w tym względzie wyraźnie zauważa Konferencja Episkopatu Polski. W *Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 2008 roku* wskazuje na pilną potrzebę dobrej katechezy o Kościele. Pomocą może służyć zredagowany przeze mnie *Traktat o Kościele* (w II tomie *Dogmatyki*, wydanej w ramach Biblioteki „Więzi”). Nade wszystko jednak w naszym posługiwaniu potrzeba wielkiego umiłowania Kościoła – Oblubienicy Chrystusa. Trzeba kochać Kościół, by dobrze mu służyć. Bez tego trudno opuścić poziom bycia jedynie najemnikiem i być ofiarnym pasterzem.

Do natury posługi kapłańskiej należy też i to, że nie da się jej pełnić w pojedynkę; ma kolejalny charakter. Chodzi o to, że w sakramencie święceń prezbiter jest włączony w kolegium prezbiterów, a biskup w kolegium biskupów i ani jeden, ani drugi nie mogą działać w separacji od innych. Wynika stąd konieczność ciągłej troski o jedność między nami. Jej brak, tym bardziej niezgoda między nami, godzi w naszą wiarygodność, jest nawet powodem zgorzenia i poważnie rzutuje na skuteczność naszego duszpasterskiego oddziaływania. Natomiast jedność jest naszą siłą; pomaga przetrwać trudne chwile, największe nawet kryzysy wiary i tożsamości kapłańskiej, zwłaszcza kiedy przybiera kształt komunii, braterstwa i solidarności. Urzeczywistnianie jej na tym poziomie domaga się organizowania najprzeróżniejszych form wspólnego bycia, dobrej komunikacji, postawy dialogu i partnerskiego podejścia do siebie nawzajem. Niewątpliwie trzeba się starać o rozwój w nas duchowości komunii i wzajemne dzielenie się własnym doświadczeniem Boga. W osiemnastym rozdziale Ewangelii św. Mateusza Jezus wskazuje też na zachowania bez których nie może być mowy o rozwoju wspólnotowego życia: dziecięca prostolinijność, dobry przykład, troska o małych, braterskie upomnienie, wspólna modlitwa, gotowość do przebaczenia i pojednania. Nade wszystko jednak musi nam dziś bar-

dziej zależeć na braterstwie i komunii między nami. Nieraz odnosi się wrażenie jakoby było inaczej i niewątpliwie za mało wysiłku wkładamy w rozwój tego aspektu naszego życia i posługiwania.

Istotnym warunkiem kształtowania Chrystusowego kapłaństwa w nas nie po swojemu, lecz zgodnie z wolą Bożą jest też nasze posłuszeństwo okazywane Bogu i Kościołowi, między innymi w formie zdania się na wolę przełożonego. Zadanie nie jest z pewnością łatwe i to nie tylko z uwagi na przenikające w nasze życie błędne interpretacje ludzkiej autonomii, wolności, czy lansowaną tezę o prawie człowieka do samorealizacji. U jego podstaw jest wewnętrzne napięcie, które towarzyszy naszemu zmaganiu się z innością Boga i z akceptacją ludzkiego pośrednictwa, które podlega prawu niedoskonałości. Chodzi generalnie o przyjęcie postawy synowskiego zawierzenia i oddania, której niedoścignym wzorem jest posłuszeństwo Jezusa Bogu Ojcu. Postawa ta znacząca jest nieraz wewnętrznym bólem i cierpieniem, tak jak w życiu Chrystusa, który nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, ale nie trzeba się jej obawiać. Przez przyjmowanie Bożego projektu, który jest zawsze dla nas dobry, wступujemy na drogę duchowego wzrostu i rozwoju. Zwraca na to uwagę Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate*. Zaraz na początku (nr 1) wskazuje na posłuszeństwo Bogu jako wręcz drogę do wolności. Stwierdza: „Każdy znajduje swoje dobro, podejmując plan, który Bóg ma wobec niego [...]: w tym planie znajduje swoją prawdę, a przyjmując ją staje się wolny (por. J 8,22)”. Ta droga ku prawdziwej wolności domaga się jednak elementarnej zawierzenia Bogu i trzeba przyznać, że o wiele łatwiej ją podjąć, gdy w pośrednictwie ludzkim dostrzega się Bożą obecność. Dlatego zwracam się do Was słowami autora natchnionego: „Upokórzcie się pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,6-7). Proszę też Was o nieustanną modlitwę za mnie, abym był pośród Was autentycznym nosicielem i uległym narzędziem Bożego Ducha.

Na koniec proszę Was o modlitwę w intencji nowych powołań kapłańskich. Włączcie ją w Wasz codzienny pacierz i proście Boga o świętych następców, aby nie brakowało nam tych, którzy będą po nas głosić Ewangelię, udzielać świętych sakramentów i prowadzić lud Boży.

Niech nadchodzące święta Bożego Narodzenia będą dla Was czasem przeżycia na nowo tajemnicy obecności Boga pośród nas, rozradowania się Emmanuelem. Niech Pan pozwoli Wam doświadczyć ciepła i mocy swej miłości i niech sprawi, abyście uwierzyli bardziej jeszcze w moc otrzymanego daru kapłaństwa i zawsze byli mężnymi świadkami Bożej miłości.

Z całego serca wszystkim Wam błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wasz biskup